

91055A

5439

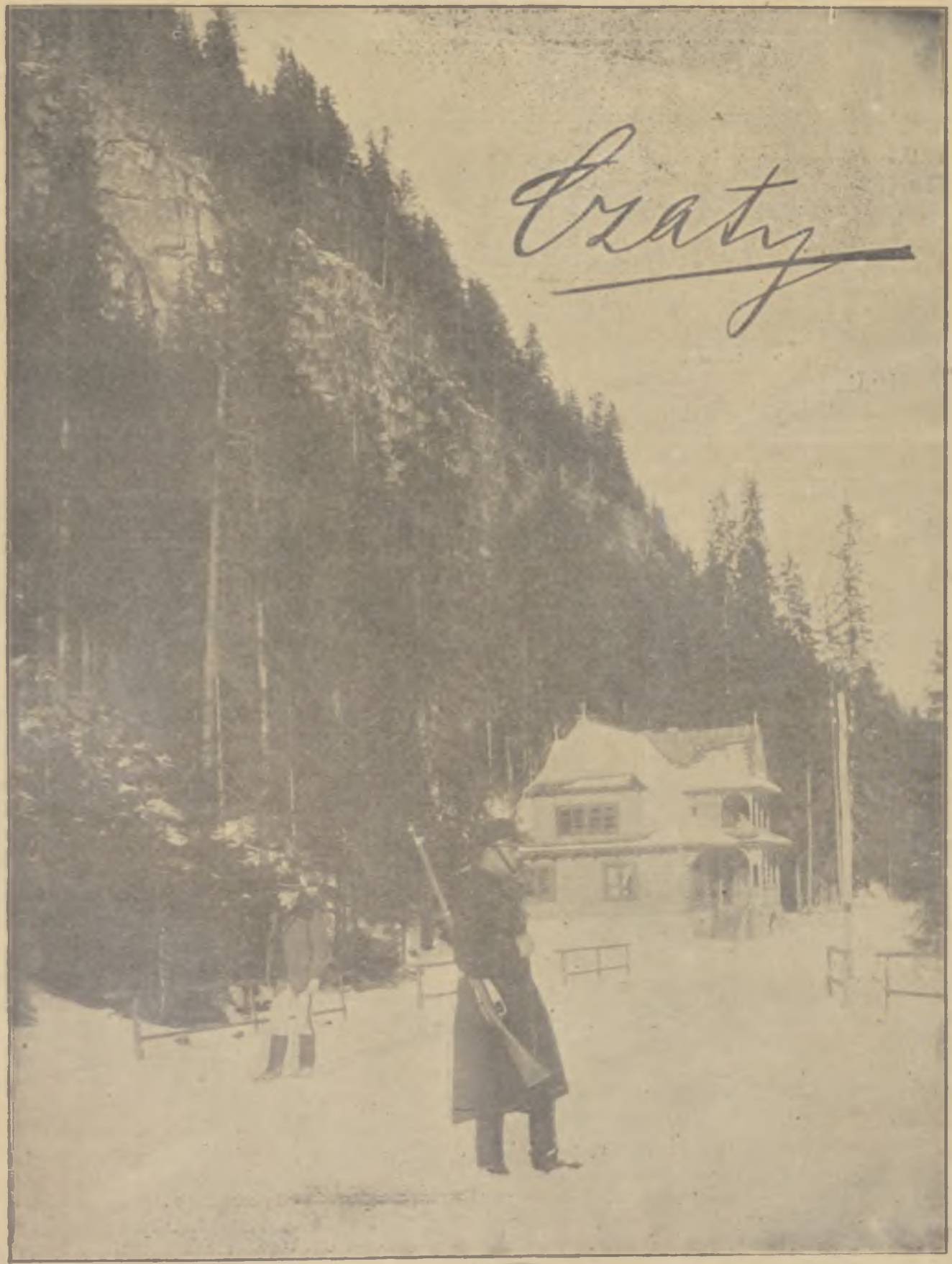


Cena 50 groszy.  
Nr. 1.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

Warszawa, 1 stycznia 1927 r.

Rok III.



P. 91.055A

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

# 1 9 2 7.

Pomyślności i powodzenia w życiu służbowem i prywatnem życzy swym Czytelnikom Redakcja Czat, z okazji Nowego Roku. Oby rok 1927 okazał się dla Straży Celnej łaskawszy, niż jego poprzednik, 1926!

## Rola umysłowości jednostki w administracji państwowej.

Ciężki z konieczności i skłonny do szablonu aparat administracji państwowej nie sprzyja rozwojowi umysłowemu jednostki, pracującej w służbie publicznej. Rozłożenie odpowiedzialności, związanie urzędnika szczegółowemi przepisami formalnemi, krępującemi go i odbierającemi wszelką inicjatywę, doprowadza wkońcu jednostkę do zupełnej apatii, do ograniczenia się w pracy do odrabiania tylko formalnego zleconych zadań, bez wnikania w ich istotną treść i cel ostateczny. W ten sposób i na tem podłożu wyrasta i krzewi się coraz bujniej oślawiona biurokracja, to samo źródło także posiada „największy wróg” służby granicznej — mechaniczność, lub szablonowość.

Każde państwo w mniejszym lub większym stopniu ma z temi plagami administracji do czynienia. Podczas jednak, gdy jedne państwa skutecznie sobie radzą z przerostem biurokracji i mechanizacją administracji, to inne po nieudanych wysiłkach rezygnują w końcu z wszelkiej walki i poddają się panowaniu martwych i bezdusznych przepisów.

Nie sądzimy przeto, że trudności w zorganizowaniu i ostatecznem ustaleniu zarządu państwa, które Polska przechodzi od chwili powstania są czemś nowem, czego inne państwa nie znają. Z trudnościami temi samemi walczone wszędzie przez długie lata. St. Twardo, jeden z wybitniejszych znawców administracji państwowej w rozprawie p. t. „Naukowa organizacja w dziedzinie administracji państw”. pisze, że porównując rozwój administracji w Polsce i w Niemczech stwierdzić można wielkie podobieństwa, dostrzec te same zjawiska, te same błędy i nawet podobne próby zaradzenia złemu, — tylko u nas wszystko przeżyte w przyspieszonym tempie”.

Nie należy więc pesymistycznie zapatrywać się na prace różnych komisji reformy administracji i prace rzeczoznawców zagranicznych, nie powinno się lekceważyć wysiłków jednostek w tym kierunku. Cel jest jeden: dobro państwa.

Chcemy dorzucić w tej sprawie kilka uwag, odnoszących się do jednego ze skromniejszych działów zarządu państwowego, do służby ochrony granic.

Tytułem niniejszego artykułu ograniczyliśmy się do określenia roli umysłowości jednostki w służbie państwowej. W Straży Celnej, podobnie jak i w innych działach administracji, przepisy służbowe, wbrew swojej woli skłaniają jednostkę do pewnej mechanizacji w wykonywaniu obowiązków. Normy kontroli, niezbędne zresztą, i sposób jej wykonywania konieczność punktualności i wiele innych czynników składają się na to, że słabszy funkcjonariusz Straży Celnej schodzi wkońcu na drogę najmniejszego oporu: zrobić tylko tyle, ile się musi, by nie stać się karygodnym i to zrobić w sposób jak najwiarogodniejszy, wymagający jak najmniej wysiłku myślowego.

Na szczęście dla ochrony granic w Polsce tendencjom tym, określonym w Straży Celnej terminem „mechaniczność”, od początku wypowiedziano nieubłaganą wojnę. Począwszy od obowiązującego tymczasowo regulaminu Straży Celnej, poprzez wszystkie okólniki Ministerstwa Skarbu, aż do nowego projektu regulaminu, przestrzega się Straż Celną przed mechanicznem wykonywaniem służby.

Niemalą rolę w uchronieniu młodej naszej służby od przedwczesnego stężenia w stałe formy, ze szkodą dla jej rozwoju, mają także wysiłki poszczególnych członków Straży Celnej. Rozkazy inspektoratów i komisarjatów Straży Celnej, odprawy i wykłady perjodyczne dostarczają jednostkom interesującym się służbą wdzięcznego pola do pracy w tym kierunku.

Niewiele jest odcinków, na którychby walce z mechanicznością nie poświęcano odpowiedniej uwagi, na których dla wygody osobistej pracowałoby się według utartych szablonów, zapominając o właściwym celu wykonywanej służby.

Wyniki już dzisiaj są widoczne. Dostosowanie

sposobu wykonywania służby do warunków miejscowych i potrzeb chwili doprowadziło na niektórych odcinkach do ciekawych spostrzeżeń. Jednym z najważniejszych zaś rezultatów osiągniętych na tem polu jest usamodzielnienie w pracy kierowników placówek. Usamodzielnienie to, dotąd wprowadzone na szeroką skalę na niektórych tylko odcinkach, stanie się, jak można przypuszczać, zasadą na całej granicy strzeżonej przez Straż Celną.

Streszczając się podkreślić wypada, że w żywej służbie ochrony granicy umysłowość jednostki zawsze wielkie mieć będzie wielkie znaczenie. Obowiązujące przepisy nie stanowią celu służby same dla siebie, a mają tylko ułatwić wybór właściwej drogi. Sam zaś wybór należeć będzie zawsze do żywego człowieka, który przed wydaniem zarządzenia rozważyć powinien:

1. w jakim celu czynność służbowa ma być wykonana.

2. czy obrany sposób w możliwie jak najlepszy i najkrótszy sposób prowadzi do celu i czy nie ma sposobów skuteczniejszych wykonania tego samego zadania.

Sama zaś okoliczność, że w ten, czy inny sposób postępowania w podobnych wypadkach poprzednio nie może uzasadniać wyboru decyzji.

Rzecz jasna, że stosowną decyzję wydać będzie można tylko znając dokładnie warunki miejscowe i obowiązujące przepisy. Dlatego funkcjonariusz Straży Celnej powinien stale się uczyć i ćwiczyć umysł w postępowaniu.

F. Ols.

## Porozumienie Polsko-niemieckie w sprawach emigracyjnych.

W dniu 6 grudnia 1926 r. zawarta została między Polską a Niemcami umowa w sprawach emigracyjnych. Umowa regulując stosunki zarobkowe ok 100,000 obywateli polskich ma ogromne znaczenie dla obu państw. Straż Celną obchodzi przy tem najwięcej okoliczność, że układ ten kończy ostatecznie okres t. zw. nielegalnej emigracji, trwający od szeregu lat, a polegający na tem, że w miesiącach wiosennych przekradali się do Niemiec w dziesiątkach tysięcy niezaopatrzeni w paszporty robotnicy rolni i zdążali do „Grenzamtów” niemieckiej centrali robotniczej, skąd bez najmniejszego udziału rządu polskiego rozprowadzono ich na miejsca pracy, na podstawie kontraktów, których treści nie znali.

Nie tylko więc nielegalne przekroczenie granicy czyniło tych ludzi przestępcami wobec władz polskich, lecz dalej, podczas pobytu w Niemczech, po-

zbawieni byli opieki konsularnej i zdani na łaskę pracodawców i władz niemieckich. Dziś sytuacja zmieni się zasadniczo: obywatel polski zaopatrzony w legalne dokumenty podróży śmiało będzie się zwracał do swoich władz konsularnych w Niemczech w razie doznania krzywdy i z prośbą o poradę.

## Wybiegi przemytników.

Doświadczony strażnik musi zawsze poznać sposoby przemytników, ażeby mógł im skutecznie przeciwdziałać, bo inaczej nawet najlepsze wiadomości uzyskane przez wywiad zostaną zmarnowane dzięki niewłaściwemu rozstawieniu funkcjonariuszów podczas obławy. Obławę można dobrze zarządzić jeżeli się wie — którędy i jak pójda przemytnicy.

Na jednym z odcinków granicznych stwierdzono następujące sposoby przemykania tytoniu z Niemiec.



SKALA 1/25000

1000 500 0 500 1000

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNISA

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

**1-szy sposób.** Przemycnicy zbierają się z towarem w pobliżu granicy, po stronie niemieckiej, w miejscu dogodnym do przejścia, gdzie zachodzi najmniejsze prawdopodobieństwo natknięcia się na funkcjonariuszów Straży Celnej. (patrz szkic Nr. 1 punkt A.) Najpierw przekracza granicę „szpica”, posuwając się w głąb kraju, w kierunku z góry określonym. (np. w kierunku punktu B. Kłisa Nr. 1).

W odległości 50—150 m. za szpicą postępuje jeden z przemycników z towarem, za nim kolejno w takiej samej odległości — drugi, trzeci i t. d. Wszyscy dążą w jednym i tym samym kierunku i możliwie tą samą drogą na określone miejsce (w danym wypadku punkt B), zbiórki położone w odległości paru lub kilku klm. od granicy.

Jeżeli „szpica” lub którykolwiek z osobników, niosących towar natknie się na Straż Celną — alarmuje w sposób umówiony swoich towarzyszy: porzuca towar wzgl. ucieka z nim. Pozostali przemycnicy omijając niebezpieczne miejsce, dążą na miejsce zbiórki lub wracają za granicę. W podobnych wypadkach przytrzymano jednego lub dwóch osobników z towarem albo porzucony przez nich towar, pomimo że przemycały bandy, złożone z kilkunastu ludzi. Z miejsca zbiórki zabierają towar inni przemycnicy wzgl. transportują go dalej na wozach.

**2-gi sposób.** Przemycnicy z towarem zatrzymują się przy granicy, po stronie niemieckiej w luźnej tyraljerze (patrz szkic Nr. 2 — ugrupowanie A.) poczem w określonym czasie przekraczają granicę i pojedynczo udają się na miejsce zbiórki (szkic Nr. 2 — pkt. B.).

Przemycnik zatrzymywany przez Straż Celną porzuca towar i stara się uciekać w kierunku najdogodniejszym dla swych towarzyszy. Na alarm biegają na pomoc inni funkcjonariusze, czatujący na sąsiednich punktach i tym samym ułatwiają pozostałym przemycnikom dalsze posuwanie się. I w podobnym wypadku wpada w ręce Straży Celnej tylko nieznaczna część towaru przemyconego np. jeden — dwa worki tytoniu na kilkadziesiąt przemyconych.

Trudno jest wskazać najskuteczniejsze sposoby przeciwdziałania, gdyż zależą one od terenu i innych warunków miejscowych.

Dobre wyniki osiągnęto przez zarządzanie obław w miejscach zbiórki przemycników z towarem jeżeli udało się je ustalić za pomocą wywiadu. Dobre są również obławy głęboko ugrupowane wzgl. w dwóch linjach, jeżeli dysponujemy odpowiednią liczbą funkcjonariuszów.

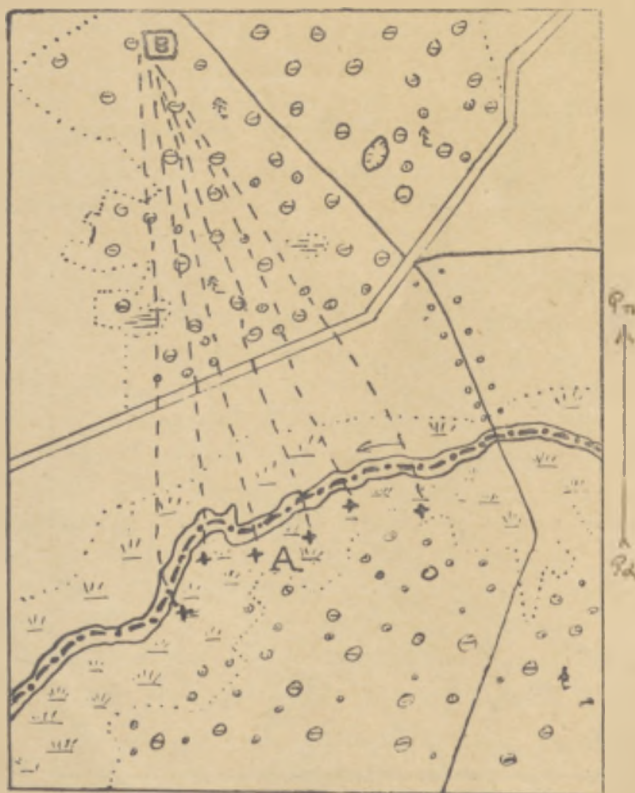
Zaznaczyć wypada, że opisane wyżej wybiegi taktycznie najczęściej są stosowane przy przemycaaniu towaru o stosunkowo małej wartości a znacznej objętości np. miał tytoniowy. Utrata jednego lub dwóch worków miału opłaci się przemycnikowi jeżeli uda mu się przemyścić kilkadziesiąt.

Towary o wysokiej wartości przemycnicy przenoszą dopiero po upewnieniu się przez wywiad i obserwację, że w danym punkcie niema funkcjonariuszów Straży Celnej.

Jeżeli granica biegnie przez pozornie niedostępne bagna — przemycnicy, wysyłając skrajami jego „szpicę”, idą środkiem bagna i posuwają się w ten sposób w głąb kraju. Po przejściu przemycnika przez bagno pozostają zwykle widoczne ślady.

Na innym odcinku, gdzie osiedla po jednej i drugiej stronie leżą bezpośrednio przy granicy zanotowano następujący sposób: przemycnik przekroczył kilkakrotnie granicę w odstępach kilkunastu minutowych, a upewniwszy się, że nikogo niema udał się jeszcze raz za granicę, ale już z towarem, przy czym został przytrzymany przez czatującego strażnika, który poznał się na jego wybiegu.

W innym wypadku strażnik dowiedziawszy się, że znany przemycnik udał się za granicę i w nocy ma powrócić z towarem, postanowił czatować w pobliżu jego domu. Po kilku godzinach oczekiwania zauważył, wracającego przemycnika, któremu pozwolił wejść do domu nie dając znać o sobie. Po kilkunastu minutach przemycnik wyszedł z domu udał się do pobliskich krzaków i w drodze powrotnej, niosąc



SKALA  $\frac{1}{25000}$



worek napelniony różnymi towarami, został przytrzymany przez czatującego strażnika.

Przemytnicy rzadko stosują wybiegi poznane przez Str z Celną szukają oni nowych sposobów nieznanych Straży Celnej na danym odcinku. Stąd

dla nas nauka, ażebyśmy poznali ich jaknajwrećoj i swoimi spostrzeżeniami podzielili się z kolegami na łamach „Czat“.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

## Zakończenie VI kursu w Centralnej Szkole.

W niedzielę dnia 19 grudnia br. odbyło się zakończenie VI kursu, przy udziale p. Naczelnika Wydz. Min. Skarbu, Bronisława Bartaka, p. Naczelnego Inspektora Straży Celnej Januarego Cichowicza i PP. wykładowców,

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem o godz. 11.30 nastąpiło rozdanie świadectw, poprzedzone przemówieniem p. p. Naczelnika Bartaka i Naczelnego Inspektora Cichowicza. Świadectwa rozdał absolwentom p. Naczelnik Bartak.

Na zakończenie wspólna fotografia i skromny obiad w kasynie Szkoły o godz. 17-ej... opustoszały zupełnie sale Szkoły.

Szesty kurs, jako ostatni dla wyższych funkcjonarjuszów do kierownika komisariatu włącznie, zamyka nie jako pierwszy etap istnienia Szkoły, po którym Szkoła rozpocznie szkolenie niższych funkcjonarjuszów, nie licząc 2-ch krótkotrwałych kursów dla kierowników inspektoratów.

Trzeba stwierdzić, że uczestnicy tego kursu, pracując w warunkach niekorzystnych, osiągnęli lepsze wyniki od poprzednich, nie bacząc na niepokoje wywołane pogłoskami o rzekomej likwidacji Straży Celnej. Świadczy to tylko o ich zdrowych nerwach i pracowitości, co podkreślił w swem przemówieniu p. Naczelnik Inspektor mówiąc, że najlepszym argumentem, przemawiającym na korzyść Straży Celnej, jest sumienne i owocne wykonywanie przez nią służby.

A teraz kilka cyfr, co do działalności Szkoły za ubiegłe dwa lata.

W czasie od 7 XII. 1924 r. do końca br. przeszkolono:

wyższych funkcjonarjuszów — — — 171  
przodowników i st. przodowników — — — 417

Wyniki osiągnięte przez uczestników ubiegłych kursów ilustruje podana niżej tablica.

P.

Nr. Dyrek.	Postęp	I Kurs		II Kurs		III Kurs		IV Kurs		V Kurs		VI Kurs	
		oddz. I	oddz. II	oddz. I	oddz. II	oddz. I	oddz. II	oddz. I	oddz. II	oddz. I	oddz. II	oddz. I	oddz. II
I	b. dobry	—	1	—	1	—	2	1	1	—	1	—	4
	dobry	4	3	3	3	3	4	3	5	1	7	2	5
	dostat.	2	—	2	1	—	—	—	—	2	—	—	—
II	b. dobry	2	7	—	4	—	—	—	5	2	2	4	4
	dobry	8	26	8	25	8	27	9	27	14	21	11	18
	dostat.	—	—	1	4	1	6	—	1	1	3	1	3
III	b. dobry	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	1
	dobry	2	3	2	4	5	4	4	4	3	8	2	6
	dostat.	—	1	3	—	—	—	1	1	—	—	1	—
IV	b. dobry	—	6	1	4	—	—	1	2	2	2	2	4
	dobry	7	15	2	14	8	23	6	22	4	20	5	14
	dostat.	—	5	3	8	—	3	1	2	2	—	1	2
V	b. dobry	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	2
	dobry	3	1	3	—	2	1	—	4	—	6	—	4
	dostat.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

## W y s i ł e k.

Pisma pomorskie z dni ostatnich donoszą o wybudowaniu przez funkcjonarjuszów placówki Lutowko z własnych skromnych środków, domku dla placówki.

Ambitni koledzy nasi z Dyrekcji poznańskiej nie chcieli i nie mogli pogodzić się z myślą, by placówka polskiej Straży Celnej mieściła w wałą-

cym się chlewie, podczas gdy naprzeciw Niemcy pobudowali dla swojej służby granicznej wspaniałą i reprezentatywny budynek.

Z uznaniem podnosi prasa ten czyn strażników celnych. Każdy nieuprzedzony obywatel kraju z podziwem spoglądać musi na funkcjonarjuszów, którzy mimo ciężkich warunków potrafią zdobyć się na podobną ofiarność dla państwa.

Czołem patriotycznym funkcjonariuszom placówki Lutówko! — wznosimy okrzyk, wcale jednak nie chcemy przez to zachęcać kolegów z innych oddziałów do naśladowania ofiarnych budowniczych. Nie stać nas na to. Sami niewiele mamy i podobnego wysiłku nadmiernego państwo od nas wymagać nie może. Uposażenie nasze z trudem tylko wystarcza na pokrycie pierwszych potrzeb. Składanie ofiar na budowę domów urzędowych odbywać się może tylko z uszczerbkiem dla żołądka strażnika i jego rodziny. A to byłaby zbyt wielka ofiara...

Już i tak funkcjonariusze Straży Celnej dobrowolnie uzupełniają inwentarz skarbowy i wobec niewystarczających często ryczałtów składkami przyczyniają się do zakupu materiałów kancelaryjnych i kosztów najmu lokali urzędowych dla komisariatów i placówek. W niektórych Dyrekcjach zwyczaj pokrywania wydatków ściśle urzędowych ze składek funkcjonariuszów Straży Celnej stał się wprost systemem.

Ten stan rzeczy powinien ulec natychmiastowej rewizji. Ani państwo, ani władze naczelne nie

żądadają od funkcjonariuszów Straży Celnej przyczyniania się do pokrywania kosztów administracji. Pensja funkcjonariusza państwowego jest dzisiaj tak obliczona, że po pokryciu pierwszych potrzeb ani grosz już zbędny nie pozostaje. Wydatki rzeczowe mają i muszą mieć pokrycie w budżecie państwa. Jeżeli ryczałty nie wystarczają, to wina tych, którzy zamiast zwrócić się do władzy z odpowiednim przedstawieniem, uciekają się do ofiarności funkcjonariuszów placówki czy komisariatu.

O budowie domów pisaliśmy już kilkakrotnie i nie chcemy powtarzać rzeczy już powiedzianych. Tutaj dodamy tylko, że jeśli już chcemy budować, to pamiętajmy przede wszystkim o potrzebach własnych. Zbędny grosz oddajmy na budowę internatu dla dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej. Domy urzędowe graniczne zaś niechaj buduje państwo.

Przyp. Redakcji. Dla pocieszenia szanownego autora notatki możemy go poinformować, że w budżecie na r. 1927 przewidziane są ryczałty na lokale urzędowe w wysokości podwójnej w stosunku do dotychczasowych. —

## Z INSPEKTORATU DZIAŁDOWO. (POŚWIĘCENIE DOMU).



**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

W dniu 23 listopada odbyła się uroczystość poświęcenia wybudowanego domu w Pruskach powiatu działdowskiego, dla placówki Straży Celnej Chorap.

W oznaczonym dniu o godz. 14 zjechali się w wymienionym domu, reprezentanci władz i ks. proboszcz z Białut, Sochaczewski.

Ks. Proboszcz miał uroczyste przemówienie do strażników, a następnie dokonał poświęcenia domu w asyście reprezentantów, gości i przełożonych Straży Celnej.

Po poświęceniu odbyło się skromne przyjęcie zorganizowane przybyłym przez placówkę. Podczas przyjęcia zabrał głos inspektor Straży Celnej, p. Wiślański wyka-

zując wagność posiadania własnych domów przez Straż Celną i swoją radość, że początek na tem polu już uczyniono, jest to bowiem jeden z pierwszych domów własnych, na odcinku inspektoratu Działdowo.

Następnie wniósł toast za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie przemawiał Pan Starosta z Działdowa, wykazując zalety Straży Celnej, która mimo tak ciężkich warunków mieszkaniowych i ekonomicznych, pełni swą służbę z całym poświęceniem, wznosił zdrowie na cześć Straży Celnej. Ks. Proboszczowi, reprezentantom i gościom podziękował inspektor.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISIA



W końcu przemawiał Pan Burmistrz z Działdowa i p. major Krzywobłocki, komendant garnizonu Działdowa, podnosząc, że cieszy się bardzo, że dom wybudowano dla placówki, którą kieruje st. str. Jasik, właśnie ten, który w czasie próbnej mobilizacji stanął pierwszy na apel z całego Państwa za co otrzymał od ówczesnego dowódcy Sztabu generalnego generała Stanisława Hallera pochwalne uznanie i prezent w postaci zegarka.

Uroczystość uświetnili jeszcze swoją obecnością naczelnik poczty z Działdowa p. Olszewski, Komendant Policji Państw. p. podkom. Makowski Kier. Urzędu Celnego z Purgalek, p. Rohakowski właściciel majątku Pruski i inni. Podczas uroczystości zrobiono wspólną fotografię.

Uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju i zostawiła niezatarte wspomnienie u obecnych.

T. S. W.

Kolegom z Inspektoratu Działdowo życzy Redakcja jak najszybszego zabudowania całego odcinka.

## WYRODKI.

Utarł się dawniej w niektórych państwach zwyczaj, że zwarte formacje starały się stłumić wiadomości o popełnionych przez członków tych formacji przestępstwach. Nazywało się to „tuszowaniem sprawy” a miało na celu rzekomo ochronę honoru formacji. Skutek był zazwyczaj inny: po pewnym czasie opinia i tak dowiadywała się o ukrywanych faktach,

poczem następowała kompromitacja, większa jeszcze, niż gdyby sprawy nie ukrywano.

Wszystkie gałęzie administracji państwowej złożone są z ludzi. Ludzie są ułomni i żadna formacja nie może twierdzić, że w jej łonie nie było wypadku nadużycia. Miarą w ocenie sprawności i uczciwości poszczególnych służb państwowych nie może być fakt, że jeden członek danej służby okazał się człowiekiem nieuczciwym, ale ogólny poziom moralności całej służby.

Pod tym względem Straż Celna niewątpliwie należy do najlepiej postawionych służb państwowych. Przestępstwa z chęci zysku należą w Straży Celnej do rzadkości, z tego powodu nie wahamy się jak najmocniej napiętnować tych funkcjonariuszów Straży Celnej, którzy splamili mundur, dopuszczając się przestępstwa. Wymaga od nas tego zgodna opinia kilku tysięcy kolegów, którzy pracując w jak najgorszych warunkach ani na chwilę nie sprzeniewierzają obowiązkom polskiego Strażnika Celnego.

Mówiąc to wszystko mamy na myśli jeden z rzadkich wypadków, gdzie trzech byłych (już nimi nie są) funkcjonariuszów Straży Celnej współdziałało w przemyśnictwie. Nazwiska tych trzech wyrodków naszej służby podajemy ku ich wiecznej hańbie: Majchrzak Wincenty, Zawielak Władysław i Mikołajczak Józef. Wszyscy trzej wymieni, pracując na odcinku Inspektoratu Str. Celnej Nowy Sącz, weszli w kontakt z przemytnikiem Fasterem z Nowego Sącza i razem z nim przemycali materiały tekstylne z Czechosłowacji. Występne ich działania jednak nie trwały długo. W październiku 1926 r. zostali zdemaskowani. Natychmiast nastąpiło ich zwolnienie ze służby. Obecnie w więzieniu oczekują na zasłużoną karę.

A. S.

## NA ROWERZE DOKOŁA POLSKI

WIELUŃ — PIES POLICYJNY „HULTAJ”, JEGO SŁUŻBA i WYNIKI w INSPEKTORACIE STAŻY CELNEJ „PRASZKA”. — W NOC z 27/IX. NA 28 IX. r. b. „HULTAJ” PRZYTRZYMUJE KONTRABANDĘ: 100 TUZ. NOŻY STOŁOWYGH i WOREK PLUSZU. — CUDA GÓRNEGO ŚLĄSKA. — RÓŻNE OSOBLIWOŚCI w KATOWICACH. — JEDYNY BASEN PŁYWACKI w POLSCE. — PRA-COWITE NIEMKI NA DWORCU KOLEJOWYM.

Dnia 27. IX. 26 r., jadąc wzdłuż nowobudującej się linii kolejowej „Kalety — Podzamcze”, miałem znowu sposobność przetrząśnięcia wnętrza swoich na szosach powiatu wieluńskiego. Jeszcze gorsze

były przejazdy przez małe miasteczka, gdzie wszędzie prawie bruk jest do takiego stopnia fatalny, że co chwilę musiałem zatrzymywać się dla wprawiania nowych szprych, które przy takiej trzęsącej jeździe pękają po kilka na raz.

Po minięciu Wielunia i Rudnik, zboczyłem do Praszki, miasteczka leżącego na samej granicy niemieckiej, gdzie jest również siedziba Inspektoratu Straży Celnej.

Trzeba trafu, że gościńcę zaofiarował mi u siebie znany ze swych wyników służbowych prawie na całej granicy zachodniej starszy strażnik, p. Krzysztośiak Bolesław. Nie wszyscy może wiedzą, że Insp. Str. Cel. w Praszce posiada psa policyjnego jakiego pozazdrościłaby niejedna komenda policji. Takiego mądrego stworzenia i tak umiejętnie ułożonego nie udało mi się dotąd nigdzie spotkać. Otóż właśnie przewodnikiem tego psa jest p. Krzysztośiak. Z wielkim zadowoleniem przyjąwszy zaproszenie p. K., udaliśmy się obydwaj do jego mieszkania. Zaraz na progu przywitał nas głośnym szczekaniem potężny wilk, który ujrzawszy mnie, podniósł się na tyne łapy i, wyszczerzywszy długie i ostre kły, z błyszczącymi krwawo ślepiami chciał już rzucić się na mnie, lecz wystarczyło krótkie „Hultaj nie rusz!” i mądre zwierze po obwąchaniu rączek roweru i pedałów, położyło się spokojnie koło swego pana. Pies ten podczas dziewięciomiesięcznego pobytu w Poznańskim Zakładzie tresury psów policyjnych wykazał niepospolite zdolności; komisja egzaminacyjna zawczasu wyróżyla p. Krzysztośiakowi osiągnięcie dobrych wyników; co też w zupełności sprawdziło się od pierwszego dnia pełnienia przez tego psa służby granicznej na odcinku Insp. Str. Cel. „Praszka” Np. od dnia 1. I. 1926 r. do 1. X. r. b. 72 osoby przekraczające granicę zostały przytrzymane wyłącznie dzięki temu psu. Raz nawet zdarzyło się, że pies poszedł za śladem 7 km. od granicy w głąb kraju i przytrzymał 3-ch mężczyzn i jedną kobietę, którzy w nocy powrócili z Niemiec; poczem dokonawszy samorzutnie „rewizji”, powyciągał z ukrycia należące do przytrzymanych, a przyniesione z zagranicy rzeczy.

Trzeba szczęścia, że w nocy z 27 na 28 IX r. bi podczas mego pobytu — „Hultaj” przytrzymał kontrabandę, więc miałem możność naocznie przekonać się o jego zmyślności. Rzecz miała się następująco:

P. Krzysztośiak po ułożeniu mnie w swym łóżku do snu, wieczorem — była to noc jedna z najciemniejszych — wyszedł na nocną służbę. Przedtem miałem sposobność podziwiać zmyślność bestji, gdy na słowo „Hultaj, służba!” wszystkie rzeczy potrzebne do służby, nie wyłączając olbrzymiego i ciężkiego karabina, zostały natychmiast pościągane przez niego do stóp jego pana. Trzeba zaznaczyć, że pies usłyszawszy słowo „służba” tak uradował się, że aż po-szczekiwał po cichu z radością. Będąc już na służbie,

p. K. zauważył — choć nic nie było — chęć niepokój Hultaja. I gdy obydwaj, koło domu ogrodzonego parkanem wysokości 2 mtr. pies bez żadnego rozkazu przeskoczywszy mur, rzucił się na osobników, usiłujących skryć się. Wkrótce dał się słyszeć głośny wrzask napastowanego którego, Hultaj usiłował przytrzymać; lecz przemytnicy, korzystając z ciemności i bliskości domów, zdołali wyrwać się i zbiegli. Pies zaś pościągawszy paczki z kontrabandą w ogólnej ilości 3-ch worków (100 tuzinów noży stołowych oraz paczka pluszu) pomimo otrzymania ciosu cegłą, rzuconą z za muru nie dał się odpędzić od przytrzymanego przezeń towaru. (Rano otrzymał za to od swego pana dużą porcję wieprzowej kielbasy.)

Poza tem na rozkaz skacze wzwyz — 3mtr. wdał — 3 mtr., wchodzi na drabinę, i na komendę „daj głos!” — szczeka. Wzrost jego — 75 cm.

Obecnie pies ten chory jest na tasiemca i z powodu tego węż ma trochę przytępiony

Wkońcu trzeba jeszcze dodać, że pies ten będąc szczenięciem został przez wyższe władze celne zakupiony za bardzo niską kwotę (300 zł) obecnie zaś znawcy oceniają go na 5000 zł.

W dniu 28.IX. 26 r. po dokonaniu zdjęcia fotograficznego, wyruszyłem w stronę Górnego Śląska. Po drodze minąłem brudne i odrapane miasteczka Krzepica i Kłobuck i około godz. 17, zatrzymałem się na nocleg w Lisowie na Górnym Śląsku.

Śląsk nad górnym biegiem Odry należy do ziem, które były kolebką państwa polskiego, mając na całej swej przestrzeni ludność polską. Nazwa Śląska pochodzi od plemienia Ślązan i rzeki Ślęzy. W dobie przedhistorycznej ziemia ta przeważnie zaludniona była przez Słowian. Wnosząc z wykopalisk, tylko w jednym okresie — w epoce cesarstwa rzymskiego, Śląsk zajęty był przez szczepy germańskie, które reprezentowały warstwę panującą.

Plebiscyt — 20.III. 1921 r.; liczbę głosów niemieckich zwiększyło 190,000 przywiezionych z Niemiec rzekomych emigrantów śląskich, oraz presje wywierane na robotników. Głosowało 1,190,791. za Polską było głosów 479,366, — za Niemcami 707,484. W początkach maja 1921 r. wybuchło powstanie; walki toczyły się przez dwa miesiące. W końcu, w listopadzie 1921 r. władze koalicyjne przyznały Polsce 3,225 km. kw. z 1.000.000 mieszkańców. Terytorium to zostało objęte w dniu 4.III. 1922 r. przez wojska gen. Szeptyckiego.

Produkcja: węgiel, koks, brykiety, ruda żelazna, cynk, ołów, ołowian siarku, miedź, srebro.

Do Lublińca — prócz lasu po obu stronach drogi — nie widziałem ani jednej fabryki. Lecz już poczynając od Radzionkowa, wyrasta niby z pod ziemi gęsty las wysokich kominów fabrycznych. Tu i owdzie widać kursujące, w obydwie strony napo-



wietrzne wózki na linach drucianych, oraz olbrzymie góry popiołu z żyznym świadczą o intensywnej działalności z łoskotem pracujących fabryk.

Mijam po kolei Szarlej, Brzezinę, Welnowiec, Siemianowice; wszystko to są „wioski” po 15 — 20. t-cy mieszkańców i z 4-o piętrowymi domami. Większych przerw niezabudowanych niema, i dlatego nawet nie zauważyłem, kiedy znalazłem się w Katowicach, które w wieku XIX były jeszcze małą wioską; obecnie zaś miasto to liczy 80.000 miesz. kańców. Ruch na ulicach pomimo deszczu był bardzo ożywiony. Policjanci na główniejszych arterjach z trudem dają sobie radę z samochodami. W zgiełku ulicznym słyzy się wyraźnie dominujący język niemiecki. Z ulic najwspanialsza — Trzeciego Maja. Gmachy zasługujące na uwagę: Teatr Miejski, Dworzec, Województwo, Synagoga oraz Łaźnia Miejska.

Wieczorem poszedłem do kina na „Pata i Patachona”. Jest tam dobra okazja do wyuczenia się w prędkim czasie po niemiecku; bo napisy objaśniające temat obrazu ukazują się najprzód po polsku, a po tem po niemiecku. O ile napisane jest coś wesołego, to podczas śmiechu Polaków, szykują się do tego samego Niemcy, którzy dlatego o wiele głośniejsz wyrażają swoją wesołość.

Wśród sportu polskiego miasto to słynne jest tem, że posiada jedyny w Polsce kryty basen pływakki. Wiedząc o tem, nie mogłem sobie odmówić przyjemności zwiedzenia łaźni miejskiej, gdzie właśnie mieści się wspomniany basen. Kupiłem więc bilet za 60 gr. i z rozkoszą popływałem sobie w długim na 15 mtr. i szerokim 7 mtr., o głębokości do 3 mtr. wyłożonym tafelkami marmurowemi, basenie.

Spać z przyzwyczajenia poszedłem na dworzec. Już nad ranem przebudziwszy się, widziałem kilka pracowitych Niemek, które w oczekiwaniu pociągu skracaly sobie czas robieniem i cerowaniem pończoch. (Przykład godny naśladowania.)

## Oznaki przodownika według nowych przepisów o umundurowaniu.

Z powodu podnoszonych z kilku stron wątpliwości, czy przodownicy i st. przodownicy Straży Celnej nosić mają obszycie taśmą złotą na patkach kurtki i płaszcz, czy samej tylko kurtki, możemy po zasięgnięciu informacji u źródła zawiadomić interesowanych, że według nowych przepisów patki tak kurtki, jak płaszcz obszycie [być mają złotą taśmą.

Wynika to z § 3 pkt. j. 3 i 4, który postanawia, że „patka na kołnierzu (ma być) obszycia taśmą złotą szerokości 1/2 cm.” Ponieważ przepis nie ogra-

nicza obszycia do samej tylko kurtki, — rozumieć go należy w ten sposób, że odnosi się i do kurtki, i do płaszcza.

Przy tej sposobności pospieszamy ze sprostowaniem błędu drukarskiego, który zakradł się w ostatnim N-rze, właśnie do omawianego paragrafu rozporządzenia o umundurowaniu. Na str. 2, w § 3 pkt. j. 3 po słowach „patka na” należy wstawić słowo „kołnierzu”. —

## Pożegnanie.

Z dniem 6. XII. br. opuścił nas dotychczasowy Kierownik Komisarjatu Podkom. p. Klonowski Ildefons aby objąć analogiczne stanowisko w Dyr. Cel Poznań.

Odchodzącego Podkom. p. Klonowskiego żegnamy z szczerym żalem, gdyż przez dwuletni okres swego kierownictwa tuł. komisarjatem. zdołał on pozyskać sobie serca i zaufanie swych podwładnych, wpoić w nich obowiązkowość i poczucie godności osobistej, jak również doprowadził cały komisarjat do wysokiego znaczenia. Wymagający był pod względem służbowym, był jednak dla nas sprawiedliwym i wrozumiałym. Jego szczerze rady ojcowskie były poważane przez każdego funkcjonarjusza i pozostaną na zawsze w żywej pamięci. Ta pamięć o naszym kochanym i ogólnie poważanym Podkom. p. Klonowskim niech mu będzie najlepszym pożegnaniem i życzeniem pomwślności i zadowolenia na nowem miejscu służbowem.

Funkcjonarjusze Komisarjatu Str. Celnej  
Rybnik

## Z policji państwowej.

**Kalosze dla posterunkowych.** Poszczególne komendy wojewódzkie policji państwowej coraz większy kładą nacisk na ochronę zdrowia podwładnych funkcjonarjuszków.

W ostatnich czasach funkcjonarjusze policji w Łodzi obok peleryn gumowych od deszczu i kołnierzy futrzanych od mrozu otrzymali głębokie kalosze, dla ochrony od soty i zimna.

## Zamiana miejsc służbowych.

Strażnik Tryjankowski Bronisław, Dyrekcja Cel Lwów, Inspektorat Straży Celnej Nowy Sącz, Komisarjat Niedzica, placówka Niedzica, pragnie zamieścić miejsce służbowe z kolegą kawalerem Dyrekcji Cel Warszawa lub Wilno, — Powód osobisty.

Nadmieniam, że placówka Niedzica jest w bar-

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

WYDZIAŁ WARSZAWA RAGINISA



## Bezczelna prowokacja.

Z Działdowa donoszą, że na pograniczu wschodnio-pruskiem, na odcinku powiatu Najdenburg, oddział Stahlhelmowców przekroczył prowokacyjnie granicę Polską. Komendantem oddziału uzbrojonego w karabiny był przewodniczący tamtejszego Stahlhelmu, emerytowany generał niemiecki Hell, mający majątek Grossgriben w powiecie Najdenburg. Niemcy odgrążali się wobec włościan, których spotkali na granicy, że niebawem przyjdzie ich więcej, aby zabrać to co im się należy. Przypuszczać należy, że chodziło tutaj o ćwiczenia sztabu obwodowego Stahlhelmu pod dowództwem generała i o zbadanie terenu polskiego na wypadek możliwych zaczepek niemieckich.

Bliższe szczegóły w tej sprawie podamy w najbliższym numerze.

## Prosimy adresować.

Wszelką korespondencję dla Czat prosimy adresować:

<p>Do wydawnictwa</p> <p>„CZATY”</p> <p>Warszawa</p> <p>skrzynka poczt. 650.</p>
--

Wszelkie wpłaty na rachunek Wydawnictwa prosimy uskuteczniać blankietami nadawczymi P. K. O. na konto 41,523

## SPORT.

Na marginesie zwycięstw odniesionych przez naszych kawalerzystów w Ameryce.

Jeźdźcy polscy w osobach mjr. Toczka, rtm. Królikiewicza i por. Szoslanda na międzynarodowych konkursach hipicznych w Nowym Jorku, rozegranych między 22. XI — 28. XI r. b. odnieśli wspaniały sukces, zdobywając w piątym dniu zawodów przy niezwykłej silnej konkurencji siedmiu państw — Puchar Narodów. Słynni na cały świat ze swej brawury i zręczności cowboje amerykańscy, posiadający najlepsze, jakie tylko można sobie wyobrazić, konie, zostali zwyciężeni przez naszych jeźdźców.

Jeśli się zważy, że jestto pierwsze zwycięstwo sportu polskiego w Ameryce, w kraju gdzie każdy

wysiłek sportowy uwieńczony zwycięstwem, bywa otaczany aureolą sławy i hołdu, to musimy stwierdzić że jestto jeden z najlepszych środków propagandy imienia polskiego na obczyźnie.

Weźmy dla przykładu Finlandję.

Podczas Igrzysk VIII-ej Olimpiady, kiedy cały świat dowiedział się o fenomenalnym biegaczu fińskim, Nurmi, Stany Zjednoczone pierwsze zaprosiły go do siebie, ażeby na własnych boiskach przeciwstawić mu najlepszych swoich biegaczy. Nurmi jednak pobił wszystkich długodystansowców Ameryki.

Amerykanie nie mogli wyjść z podziwu, że taki do niedawna nieznany człowiek z odległego kraju, jakim jest Finlandja, potrafił wydać takiego championa. Jakim doskonałym środkiem propagandowym dla swego kraju był Nurmi, można wnioskować choćby z tego, że wkrótce został przyjęty na specjalnej adjencji u prezydenta Coolidge'a oraz przestąpił progi salonów Forda.

Dawniej Finlandja zmuszona powojennym kryzysem gospodarczym, od paru lat starała się o uzyskanie pożyczki w Ameryce. Lecz wiemy z doświadczenia, jak trudno jest pożyczyć pieniędzy u ostrożnych Jankesów; więc Finl. napróżno kołatała do napęczniałych kiesi miliardów. Aż oto, czego nie mogli Amerykanie — to udało się skromnemu sportowcowi: sprawa pożyczki finl. w Stanach Zjednoczonych stała się aktualną i w jakiś czas po tem Finlandja otrzymała 10.000.000 dol. na bardzo dogodnych warunkach spłaty. Dyrektor koncernu bankowego oświadczył: „narodowi który posiada takiego sportowca, można w zupełności zaufać”.

I'rasa amerykańska przybyciem naszych jeźdźców nie entuzjazmowała się; lecz po zwycięstwie prześiła się wprost w wyrażaniu swych sympatji w postaci ognistych artykułów.

Zaproszenie na konkursy Polska otrzymała dopiero w ostatniej chwili. W Ameryce nie wiedziano, że sztuka jeździecka w naszej kawalerji stoi na tak wysokim poziomie-



# HUMOR.

## REZOLUTNIE.

Ojciec (do syna przed egzaminem): — Stachul  
Jesteś przygotowany?

Syn: — Tak proszę ojca, nawet na najgorsze.

## POPRAWI SIĘ.

— Jesteś pan oskarżony o zastrzelenie własnego  
oica. Co możesz zrobić na swoją obronę?

— Panie sędzio, ja tego nigdy więcej już nie  
zrobię.

## NIE BOI SIĘ.

— Słuchaj, Wacek, strasznie mi potrzeba pie-  
niędzy. Nie zechciałbyś mi pożyczyć?

— Dobrze, ale zapłacisz procent.

— Ile?

— Dziewięć od sta na miesiąc.

— Człowiaku, Boga się nie boisz?

— Nie! Pan Bóg patrzy z góry, to będzie wi-  
dział tylko 6.

## AWANTURNIK.

— Wiesz, ten Felek to widać szuka guza.  
Wczoraj w restauracji przypada do mnie i nic nie  
mówiąc, wali w gębę. Więc ja do niego: Człowie-  
ku, co to znaczy, o co ci chodzi?... A on mnie z dru-  
giej strony. Felek — wołam — co to ma być, jak  
ty śmiesz? A on trzeci raz. Co było robić? Od-  
szedłem. Bo ja, panie, jestem gorączka, więc mog-  
aby jak nic, wyjść z tego gruba awantura.

## TO DOBRE!

— Janie, obudzisz mnie jutro (rano) o szóstej,  
— Słucham, jasnie pana; tylko niech jasnie pan  
rzuci kamaszem we drzwi, a zaraz przyjdę i obudzę.

## DOWCIPNIŚ.

— Przyjdź jutro do nas na obiad,

— Jutro nie mogę, chyba pojutrze,

— A dlaczego nie jutro?

— Bo na jutro jestem już przez twoją żonę  
zaproszony.

## „CUDOWNE DZIECKO“

— Czteroletnia Zosia (przypatrując się słoniowi  
w ogrodzie zoologicznym):

— Manusiu, czy i jego także przyniósł bocian  
w dziobie?

## GRUBY POŁÓW.

— Interesant (w komisariacie). Zostałem okra-  
dziony w tramwaju. Ukradziono mi 53 przedmioty  
cały mój majątek.

— Urzędnik policyjny: — Pięćdziesiąt trzy przed-  
mioty! Aż tyle. Proszę je wymienić.

Interesant: — Talja kart i grajcarek.

## TRANZAKCJA DOLAROWA.

— Ty złodzieju jeden. To ty mi sprzedajesz  
fałszywy dolar. A, żebyś spadł z drugiego pię-  
tra i złamał nogę

— A ja tobie życzę, żebyś spadł tylko z pier-  
wszego piętra a za to złamał obie nogi.

**TREŚĆ:** 1927. — Rola umysłowości jednostki. — Porozumienie polsko-niemieckie. — Wybiegi prze-  
mytników. — Zakończenie VI kursu w Centralnej Szkole. — Z inspektoratu Działdowo. —  
Wysilek. — Na rowerze dookoła Polski. — Wyrodki. — Oznaki przodownika. — Pożegnanie.  
Z Policji Państwowej. — Bezczelna prowokacja. — Zamiana miejsc służbowych. — W spra-  
wie zamordowania św. p. przod. Piotra Niewolaka. — Sport. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4. 50 zł., miesięcznie 1. 50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”; Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „Wielkopolska” Warszawa Ogrodowa 10 Tel. 518-01.